

# **Granice sporów, czyli kondycja nauki o literaturze.**

Przemysław Pietrzak

## Granice sporów, czyli kondycja nauki o literaturze<sup>1</sup>

Gdzie szukać specyfiki nauk humanistycznych? Z dzisiejszej perspektywy wydaje się, że tworzą ją raczej nie znak, rozumienie czy współczynnik humanistyczny, ale dość widoczna jakość prowadzonego przez owe nauki dyskursu. Mam na myśli jego znaczną otwartość, nierozstrzygalność, możliwość ciągłego ponawiania pewnych problemów i ukazywania ich w coraz to innym świetle. Tak więc o ile strukturę kryształu da się ustalić raz na zawsze, o tyle próżne byłyby próby zamknięcia dyskusji dotyczących, na przykład, budowy tekstu, by sięgnąć po podstawową dla wielu humanistycznych dyscyplin kategorię. Oczywiście, tak rozumiany wywód zapewnia wielu badaczom nieograniczoną właściwie żywotność uprawianych przez nich dziedzin. Mnożone w obecnym świecie z zawrotną prędkością naukowe narzędzia, kategorie i perspektywy, łączone ze sobą w zawsze dające się jakoś uzasadnić sposoby pozwalają na problematyzację pozornie oczywistych rozwiązań i zadawanie nowych pytań dobrze znanym odpowiedziom. Ale z tego stanu rzeczy wynika też pewne niebezpieczeństwo. Bierze się ono z nieuchronnego w takiej sytuacji metodologicznego konfliktu, który, chociaż często twórczy, może doprowadzić do dwóch co najmniej aporii. Pierwszą jest wyraźna dominacja rozważań dotyczących języka danej dziedziny, co najlepiej oddaje znany z poetyki współczesnej literatury termin „autorefleksyjność”. Zainteresowanie przesuwają tutaj z opisywanego przedmiotu w stronę warunków jego poznania. Druga aporia natomiast polega na dezintegracji owego przedmiotu wskutek daleko posuniętej interdyscyplinarności.

W takiej oto, nieco patowej, sytuacji znajduje się już od dłuższego czasu teoria literatury. Jej „twarde”, wypracowane jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego stulecia podstawy – niegdyś uznawane z dumą za gwarancję jej „naukowości” – już pod

---

<sup>1</sup> *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, praca zbiorowa pod redakcją Włodzimierza Boleckiego i Ryszarda Nycza, Warszawa 2002.

## Pietrzak Granice sporów, czyli kondycja nauki o literaturze

koniec lat sześćdziesiątych zostały poddane krytycznemu osądowi. Ważne i trudne do odparcia zarzuty padały w dyskusji, której przedmiotem stała się jednak coraz bardziej metodologia strukturalna, pełniąca rolę naukowego „uniwersalnego wytrycha”, aniżeli literatura. Poczucie braku jakiegoś pozytywnego programu w nowych kierunkach myślenia znalazło wyraz w przedrostku „post-”, który do dziś króluje w rozmaitych próbach ich zdefiniowania. Tej powszechnej „metadyskusji” towarzyszyło – i towarzyszy nadal – stopniowe zmierzanie w kierunku pokrewnych dyscyplin, czasem stosunkowo młodych (antropologia), czasem szczyjących się długowiekową tradycją (epistemologia). Rzecz jasna, otwieranie się na inne punkty widzenia stanowi warunek odświeżenia własnego pola badawczego, ale jak zachować granicę pomiędzy płodną symbiozą a całkowitym „rozmyciem się” rodzimej dziedziny? I w ogóle: czy i jak możliwa jest dzisiaj – po poczynającym doświadczeniu poststrukturalizmu – teoria literatury oparta na dających się sformułować założeniach, które określałyby przedmiot i zakres pytań, jakie należy stawiać?

Ażeby zbadać wstępne warunki rozwiązania takiego problemu, warto jest zajrzeć do publikacji o rzadkich już obecnie ambicjach „całościowych”, i to najlepiej współtworzonych przez wielu autorów. To ostatnie gwarantują materiały konferencyjne. Stosunkowo świeżym wśród nich przykładem próbującym objąć możliwie najszerszy zakres literaturoznawczych problemów jest tom pod znamienym dla naszych rozważań tytułem: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*. Zawiera on referaty wygłoszone podczas XXX Konferencji Teoretyczno-literackiej, zorganizowanej przez Pracownię Poetyki Historycznej Instytutu Badań Literackich PAN w 2001 roku.

Wystarczy przyrzeć się tytułom rozdziałów, by dostrzec ów zamiar możliwie wyczerpującego opisu dzisiejszego stanu „wiedzy o literaturze”. Książkę ujęto w swoistą kłamrę, jaką tworzą chyba najważniejsze dla postawionego przeze mnie problemu rozdziały. Pierwszy z nich (*Co nam zostało?*) stanowi próbę oceny dorobku wypracowanego przez wiodące w literaturoznawstwie zachodnim bądź polskim wielkie nurty badawcze: strukturalizm, psychoanalizę, marksizm, hermeneutykę i fenomenologię Romana Ingardena. Drugi (*Co dalej?*) z kolei usiłuje ogarnąć dzisiejszy krajobraz po metodologicznej bitwie – zrozumieć sens współczesnego literaturoznawczego dyskursu, uporządkować jego niejednorodność, a także przewidzieć, w jakim kierunku będzie się on rozwijał dalej.

Tematykę kolejnych części książki wyznaczają zagadnienia związane z opisem poszczególnych aspektów literackiego dzieła. Tak więc w rozdziale *Przedmiot i cel recepcji* autorzy referatów próbują ustalić przesłanki, które doprowadziły do przesunięcia uwagi badaczy (jak W. Iser, H.R. Hauss czy U. Eco) z samego tekstu na proces jego odbioru. Zastanawiają się nad fenomenem recepcji literatury jako takiej, także przez inne dyscypliny. Zwracają również uwagę na podstawową tutaj trudność: język opisujący nie do końca przecież uchwytny zjawisko, jakim jest odbiór. *Od podmiotu do tekstu* dotyczy z kolei problemu relacji autor–tekst, którą, jak zauważają Zdzisław Łapiński i Janina Abramowska, należałoby zdefiniować na nowo, ze

## Roztrząsania i rozbiory

względu na przemiany w samej literaturze i jej różnorodnie użycie w dzisiejszej humanistyce. Zostaje tu również podjęty niezwykle istotny wysiłek uratowania substancjalności, empiryczności samego pojęcia „tekst”. Rozdział *Między referencją a opowiadaniem* poświęcono głównie problemom narratologii, rozpatrującej zarówno wewnętrzną budowę dzieła fabularnego, jak i jego stosunek do rzeczywistości pozatekstowej. Omówione zostały tu poddane zwłaszcza zasadnicze ograniczenia fundamentalnego niegdyś, wyrosłego z tradycji Proppowskiej modelu opowiadania, a także wieloznaczności samego terminu „fabuła” (Michał Głowiński, Krzysztof Klosiński). Przedstawiono również współczesne teorie *mimesis* jako balansujące pomiędzy wiarą w pozatekstowy przedmiot odniesienia dzieła a podejrzeniem jego nieobecności (Zofia Mitosek). Wreszcie część zatytułowana *Sporne i bezsporne cechy gatunków literatury* obejmuje wciąż jeszcze rozważane kwestie genologii. Autorzy (Bożena Witosz, Piotr Michałowski) próbują zaprojektować jej nowy model, który łączyłby tradycyjną typologię literackich form z wypracowaną przez językoznawstwo pragmatyczne koncepcją gatunków mowy. Porusza się tu również sprawę definicji samej literatury (Edward Balcerzan), kwestię teorii przekładu czy badań nad twórczością popularną (Anna Legeżyńska, Piotr Kowalski).

Atmosfera „wyczerpania” daje się odczuć już na pierwszych stronach publikacji. Pytanie *Co nam zostało?* tytułujące analizę kondycji tradycyjnych badawczych metodologii, prawie przez wszystkich autorów zostało zrozumiane tylko i wyłącznie jako pytanie o dorobek, przeszły bądź obecny. Padają tu często niezwykle celne uwagi, jak na przykład Janusza Sławińskiego, który, pisząc o dziedzictwie strukturalizmu, przypomina, iż większość poststrukturalnego słownika nadbudowana jest na pojęciach z gruntu desaussurowskich. Albo Kazimierza Bartoszyńskiego dostrzegającego w niewyczerpalnej potrzebie interpretacji gwarancję żywotności refleksji hermeneutycznej. Brakuje natomiast w tych rozważaniach wyraźnie postawionego pytania o rolę, jaką może spełnić każda z omawianych teorii dzisiaj, co może nam dać, jak pomóc w zmierzeniu się z wyzwaniem chwili obecnej? Na tym tle zupełnie wyjątkowo przedstawia się tekst Danuty Ulickiej *Co nam zostało z Ingardena?* Autorkę niepokoi archiwizujące, „muzealne” wręcz podejście do Ingardenowskiej koncepcji literatury, jakie obserwuje w Polsce, irytuje natomiast jej niedocenianie (przemilczanie) w nauce zachodniej. Nawołując do bardziej twórczej postawy, Ulicka sytuuje uczonego nie wśród badaczy literatury, lecz w niezwykle szerokim nurcie filozoficznym, dla którego centralne pozostaje pytanie o relację języka i świadomości do świata empirycznego. Dla takich myślicieli, jak m.in. M. Heidegger, H.G. Gadamer, J.P. Sartre, W. Benjamin czy M. Bachtin, twory literackie stały się niezwykle istotnym przedmiotem badawczym, odsłaniającym tajniki mowy. Badaczka postuluje uprawianie na tym gruncie swoistej antropologicznej filozofii literatury, jasno oddzielonej od zwykłego literaturoznawstwa. O ile bowiem to ostatnie zajmuje się opisem empirycznych faktów literackich, to inspirowana fenomenologiczną krytyką nauka badałaby raczej uwarunkowania stawianych pytań i wysnuwanych odpowiedzi, ich konteksty i możliwe przesłanki, rezygnując z jednoznacznych rozstrzygnięć.

## Pietrzak Granice sporów, czyli kondycja nauki o literaturze

I tu dochodzimy do zasadniczego problemu. Ulicka kończy swój referat mocnym stwierdzeniem:

Odpowiedź na pytanie, czy taka, mnożąca wątpliwości filozofia trybu przypuszczającego, dostarczająca samowiedzy, ale niczego nie rozstrzygająca, jest teorii literatury potrzebna, jest dla mnie oczywista. (s. 59)

Tymczasem nieco mniej oczywista wydaje się odpowiedź na pytanie, czy teoria oparta na literackiej empirii jest jeszcze możliwa i uprawiana. Kategorie wypracowane przez płodne niegdyś literaturoznawstwo strukturalne używane są z powodzeniem w socjologii, psychologii, historii, antropologii, filozofii; jednocześnie dziedziny te coraz głębiej przenikają do prac badaczy zajmujących się sztuką słowa. Ta ostatnia staje się coraz bardziej pretekstem, akceptowaną z góry „daną”, o różnorodność i problematyczność, której nikt już nie pyta, uciekając w refleksję poziomu „meta”<sup>2</sup>. *Credo* przyświecające takiej postawie formuluje w niniejszej książce najdobitniej Michał Paweł Markowski (*Interpretacja i literatura*), pisząc o teorii interpretacji, iż jest ona

jedynie wytworem branżowym w wielkim przemyśle epistemologicznym, w którego tryby wpadła z chwilą pojawienia się filozofii transcendentalnej jako ogólnej teorii przedstawię. Teoretyka interpretacji nie interesuje wcale literatura, gdyż jego celem jest stworzenie spójnej teorii, która udatnie będzie konkurować z inną teorią, tak jak Kantowi nie chodziło o to, jak związać człowieka z jego światem, ale o to, jak znaleźć drogę pośrednią między dogmatyczną ontologią pruską a angielskim relatywizmem. (s. 392)

Pewnej odpowiedzi na pytanie – stawiane też częściowo przez Ulicką – dlaczego to literatura jest podatna na niezliczoną ilość dyskursów, nie obdarzając żadnego specjalnym przywilejem, dostarcza Ryszard Nycz (*Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*). Przyjmując intersubiektywny status tekstu, przypomina, że jego poznanie powiązane jest ściśle z użytym w tym celu narzędziem i dlatego uzależnione od „wspólnoty interpretacyjnej” (jak określa to Stanley Fish). Próżne są zatem wysiłki zmierzające ku stworzeniu profesjonalnej „metody”, która zagwarantowałaby obiektywność oglądu. Współczesne prądy myślowe – dekonstrukcja, krytyka postkolonialna i feministyczna – demaskują różnej natury „przed-sądy”, warunkujące pozornie nieskażone rezultaty badań immanentnych. Stąd właśnie, z „kulturowej natury” literackiego dzieła bierze się owa „fuzja” perspektywy literaturoznawczej i innych nauk. Jednak położenie teorii odznacza się dramatycznym napięciem:

Czyż wrzawa metodologicznych sporów [...] nie przestania jedynie niewypowiedzianego dramatyizmu sytuacji teoretycznego dyskursu, skazanego na manifestowanie samoza-

<sup>2/</sup> W omawianym tomie zwraca na to uwagę Krzysztof Klośiński (*Fabula i fabuloznawstwo – zagadnienia interdyscyplinarne*), gdy zauważa, że kłopotliwe dla badaczy literackich narracji pojęcia używane są niemal jako pewniki w innych obszarach badawczych.

## Roztrząsania i rozbiory

dowolenia z powodu nieograniczonego niczym zasięgu jego poszukiwań – przy braku jakichkolwiek zgodnie uznawanych atrybutów jego odrębności i tożsamości? Odrodzić się zatem (i zgodzić na marginalizację), czy raczej dążyć do zyskania na społecznym znaczeniu (za cenę roztopienia się w badaniach kulturowych)? I czy na pewno stoi przed nami ta właśnie alternatywa? [...] Teoria we współczesnym znaczeniu ma wszak niecałe sto lat; może więc trzeba pogodzić się z możliwością jej zniknięcia w nowo powstającym polu humanistycznej wiedzy... (s. 370)

Istotnie, tę smutną końcową konstatację zdają się potwierdzać prognozy wysuwane przez innych referentów: Edwarda Możejkę, dostrzegającego podobne niebezpieczeństwo w związku z głoszoną przez komparatystów potrzebą kulturowej „kontekstualizacji” badań literackich (*Między kulturą a wielokulturowością: dylematy współczesnej komparatyki*); Annę Burzyńską, próbującą przewidzieć kształt przyszłego humanistycznego dyskursu, który – jej zdaniem – kładłby nacisk na rortiańskie użycie tekstu i poznawczy pluralizm (*Poststrukturalizm, dekonstrukcja, feminizm, gender, dyskursy mniejszości i co dalej?*); Jerzego Madejskiego, przestrzegającego, że nauka o literaturze nie posiada wyłącznej licencji na jej tłumaczenie...

Być może tym podświadomym poczuciem bezradności (a nie tylko tematem konferencji) należy tłumaczyć zdecydowaną przewagę rozważań historycznych w wielu referatach, często badających właśnie uwarunkowania pewnych metodologii a nie ich dalsze możliwości. Przykładem może posłużyć, bardzo ciekawy zresztą, szkic Małgorzaty Czerwińskiej, poświęcony teoretycznym oraz artystycznym przyczynom przesunięcia naukowego szkiełka z zamkniętego tekstu na jego odbiór (*Estetyka recepcji – literaturoznawstwo wobec awangard w sztuce XX wieku*). Podobnie przedstawia się niezwykle rozległy tekst Erazma Kuźmy dotyczący różnych modeli komunikacyjnych obecnych w dwudziestowiecznej humanistyce (*Modele komunikacji literackiej we współczesnych doktrynach literaturoznawczych*) czy rozprawa Michała Głowińskiego o dwóch gałęziach narratologii – fabularnej i stylistycznej (*Narratologia dzisiaj i nieco dawniej*).

Mimo to w paru referatach dochodzą też do głosu odmienne tendencje, próbujące ratować odrębność wiedzy o literaturze, a jednocześnie uwzględnić gorzkie doświadczenie współczesności. Taki charakter ma na pewno referat Włodzimierza Boleckiego – *Modalność (Literaturoznawstwo i kognitywizm. Rekonesans)*. Autor przedstawia projekt łączący poetykę historyczną z pragmatyką i kognitywizmem. Zakładając – wbrew Barthesowskiej „śmierci autora” – podmiotową naturę każdej wypowiedzi, także literackiej, Bolecki stawia hipotezę o ponadjednostkowym – filozoficznym, kulturowym, estetycznym – uwarunkowaniu relacji podmiot–jego słowo. To ono właśnie może być przedmiotem badań zajmujących się szeroko rozumianą modalnością, dostrzegalną na różnych poziomach (wewnątrz- i zewnątrztekstowych). Kognitywizmowi zdaje się również wiele zawdzięczać podjęta przez Stanisława Balbusa próba ratowania substancjalności tekstu jako podstawowego obiektu literaturoznawstwa. Poszukując środka pomiędzy koncepcją tekstu jako realizacji systemu (strukturalizm) oraz jako ciągłej interpretacji (dekon-

## Pietrzak Granice sporów, czyli kondycja nauki o literaturze

strukcja), Balbus podkreśla rolę „podstawowych jednostek semantycznych”, które ograniczają historycznie konieczną interpretację. Dlatego, choć otwarty na kulturowe uniwersum, tekst nie wytwarza, ale – zdaniem autora – przetwarza znaczenia, i to bynajmniej nie w dowolny sposób<sup>3</sup>.

Podobnie godne odnotowania wydają się obecne tu wysiłki zmierzające do zdefiniowania literatury. Zgodnie z duchem czasu nie są to definicje immanentne, tylko relacyjne, a zatem odrzucające konstytutywne cechy literackości na rzecz czytelnicznych strategii. We wspomnianym już referacie Markowski – dość wyraźnie zresztą posiłkując się Rortiańskim pragmatyzmem, a także niektórymi deklaracjami Derridy – chce widzieć literaturę jako wypowiedź dającą pełną swobodę interpretacyjną. Edward Balcerzan z kolei („*Sprzecznościowa*” *koncepcja literackości*) zwraca uwagę na swoistą „nieuchwytność” dzieła, objawiającą się w przeciwieństwach, obecnych na wielu jego piętrach i rozsadzających jednoznaczną egzegezę (tu również słychać – być może trochę wbrew autorowi – echa lektury dekonstrukcyjnej).

Te same mieszczące się w jasno wytyczonych granicach i nie rezygnujące z pozytywnego opisu tendencje badawcze prezentują rozprawy genologiczne. Zwłaszcza tekst Piotra Michałowskiego *Gatunki i konwencje poezji*, który – co niezwykle istotne – osadzony został mocno w materiale literackim (autor szuka podstaw do klasyfikacji form współczesnej twórczości poetyckiej)<sup>4</sup>.

Podobne teksty pojawiające się w tomie o tak szerokim i zasadniczym zakresie dyskusji świadczą może o początkach zwrotu w polskim literaturoznawstwie. O mozolnej pracy zmierzającej do ponownego wytyczenia „twardej” podstawy tej dziedziny, bogatszej jednak o ponad ćwierćwiecze poststrukturalnej krytyki. Pojawia się być może nadzieja na znalezienie drogi pośredniej pomiędzy wiarą w absolutny charakter jednej uniwersalnej metody gwarantującej obiektywizm poznawczy a sceptycyzmem ratującym się ucieczką w metarefleksję. Wydaje się, że w owej syntezie jedno zwłaszcza jest szczególnie istotne: świadomość różnorodności zjawisk składających się na obszar zwany „literaturą”. Wygładzanie, prostowanie pewnych pojęć, wypracowanych na tym obszarze, a eksportowanych następnie do dziedzin pokrewnych, owocuje często jednostronnością, pozorną oczywistością wniosków (wystarczy chociażby wspomnieć karierę terminu „narracja”), które mogłyby wyglądać inaczej, gdyby uwzględnić bogactwo źródła, z którego zaczerpnięto model opisu. Ale to już temat na oddzielną dyskusję.

Przemysław PIETRZAK

<sup>3/</sup> Przypomina to bardzo próbę wypośrodkowania pomiędzy obiektywizmem a subiektywizmem w nauce o języku, podjętą przez George Lakoff, Mark Johnson *Metafory w naszym życiu*, przekład i wstęp Tomasz P. Krzeszowski, Warszawa 1988.

<sup>4/</sup> Godny odnotowania byłby również szkic Stefana Szymutki *Semantyka wypowiedzi narracyjnej – problemów ciąg dalszy*, z racji na śmiały dzisiaj krok w stronę przywrócenia do łask pozatekstowej rzeczywistości w literackim dziele. Niestety, zbyt duża ilość cytatów i „aforystyczny” styl autora sprawiają, że czytelnik traci tutaj grunt pod nogami.